

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
 półrocznie rs. 1 kop. 50
 kwartalnie rs. —kop. 75
 Za ośmieszenie do domu kwartalnie kop. 10.
 Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.
 z przesyłką:
 rocznie rs. 4 kop. 40
 półrocznie rs. 2 kop. 20
 kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

Ogłoszenia.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
 za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.
 za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.
 Cena ogłoszeń na pierwszej stronie podwójna.
 Reklamy po 10 kop. za wiersz petitu.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Petrokowie, — oraz po za granicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie. Biuro Redakcyi i obie księgarnie. **W Częstochowie** „Nowa księgarnia” — i prócz tego:
 w Częstochowie W. Zieliński. | w Łasku W. Grass.
 w Będzinie „Janiszewski Stan. | w Łodzi „Janiszewski Leopold.
 w Brzezinach „Krzemieniowski Jul. | w Radomsku „Ruszkowski Erazm.
 w Dąbrowie „Dziewiatkiewicz J. | w Rawie „Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— **Biuro redakcyi dla interesantów** otwarte codziennie od 2 do 4-ej popołudniu. **Ogłoszenia** przyjmowane są w tym samym czasie.

Adres: dom Michelsona obok Magistratu.

W Dominium **Drzazgowa Wola** o pół mili od stacyi Baby, są do sprzedania

Kartofle

prawdziwe Dauberskie. Partyje większe jak 50 korcy po rs. 1 k. 65, a mniejsze po rs. 1 k. 80 za korzec. (2—1)

Rzodkiewki, Sałata, Szcypiorek, — zielona pietruszka, **Koperek** i **Szczaw** świeże. Z kwiatów kwitnących: **Laki, Hijacynty, Primule** (pierzyski). **Cyneraryje** i inne. W ogrodzie róg Alei Aleksandryjskiej i Odeskiej (ul. Rokszyczej). (3—2)

ZAKŁAD OGRODNICZY Józefy Nowickiej

w Petrokowie,

naprzeciw cmentarza katolickiego, poleca w nadchodzącą porę wiosenną swój zapas świeżo sprowadzonych wszelkich **nasion warzywnych i kwiatowych**, po cenach ogrodów warszawskich; później są do nabycia **flance** wszelkich kwiatów kolorowych. Także **drzewa** owocowe i egzotyczne; dalej krzaki agrestu, porzeczki i malin, oraz dobrego gatunku mocne karpy szparagowe. Przyjmuje także zamówienia, na zakładanie ogrodów lub przemianiania tychże. (3—3)

Skład Win i towarów kolonialnych W. ZALESKIEGO

w Petrokowie.

Poleca amatorom do konserwowania **Wina Węgierskie i Tokayskie** z roku 1880 na beczki i garce, oraz wina **stare lecznicze** dla osób osłabionych, z roku 1818 i 1834. (0—10)

Od Redakcyi.

Z powodu blizkiego terminu składania prenumeraty na kwartał drugi, redakcyja uprzejmie uprasza o łaskawe wniesienie takowej. Ponieważ zaś na skutek ogólnie wyrażanych żądań, wysyłamy zawsze pismo dawnym przedpłacicielom, pomimo nawet dopuszczenia z Ich strony zaległości w opłacie prenumeracyjnej, — niniejszem zatem upraszamy Tych z pomiędzy dłużnych nam prenumeratorów, którzy nie życzą sobie nadal odbierać „Tygodnia,” aby o tem raczyli donieść nam listownie, objawiając zarazem to postanowienie na peczęcie — i żądając od niej zwrócenia niezwłocznego nadesłanych nu-

merów. W razie przeciwnym, będziemy zmuszeni uważać ich jako naszych dłużników.

CENA „TYGODNIA“

dla prenumeratorów miejscowych:

rocznie rs. 3 kop. —
 półrocznie rs. 1 kop. 50

dla prenumeratorów zamiejscowych:

rocznie rs. 4 kop. 40.
 półrocznie rs. 2 kop. 20.

Głos ze wsi.

I.

Pragnę słaby swój głos, odbić czcionkami „Tygodnia”, by go przez organ miejscowy, sprawom i potrzebom naszej prowincyi poświęcony, podać dalej, pod sąd, rozważę i dalszą dyskusyję współzemiętan; głos ten uważajcie za znak naszego życia, za znak, że rozumiemy coraz trudniejsze nasze położenie i przemysłiwamy nad skutecznym zaradzeniem złemu.

Pisać o tem, że nam deszcze eprzet zniszczyły, że trudno było wydostać zdrowe ziarno dla wrzucenia go w ziemię, że zbyt produktów jest trudny przy zupełnym braku dostępnego kredytu, i o tylu jeszcze innych naszych kłopotach, uważam za próżną robotę — bo i bez tego rodzaju korespondencyjnych doniesień, każdy z nas aż nadto dotkliwie wszystko to czuje, i rzezy te nie stanowią, niestety, dla nikogo pouczającej lub nieznaney mu nowinki.

Wiadomości te z każdego zakątka kraju jednogłośnie dochodzące, mogłyby zdaniem mojem ten tylko odnieść pożytek, że zgodzilibyśmy się wszyscy na to jedno, iż stan ogólny rolników czy rolnictwa jest zły, a ja powiem jeszcze dobitniej: z każdym rokiem gorszy.

W razie danym nietrudno by mi przyszło poprzeć to swoje zdanie wykazaniem, że ziemia z rokiem każdym coraz to większemi obciąża się wierzytelnościami, to jest, że przy dzisiejszych warunkach produkcyja nie pokrywa rozchodów, że więc ta różnica z konieczności drogim kredytem zaspokojoną bywa, ztąd więc z roku na rok ciężary wzrastają, aż pod ich naciskiem własność taka upaść musi. Do tego faktycznego stanu dodajmy jeszcze owe miliony hektoliktów amerykańskiej pszenicy do portów europejskich co rok w większej ilości dostarczane, a musimy przyjść do tego przekonania, że w walce o byt mamy obowiązek wspólna naszą siłą wyrobić podstawę silniejszą, na której wsparci, tej lub owej przeciwności dać byśmy mogli skuteczniejszy odpór.

Rozumie się za poważne to zadanie, by jednym zamachem pióra dać skuteczną na te biedy receptę; mniemam jednak, że

ani fuzerska z roku na rok łatanina budżetowa, ani co gorzej bezradność, apatya i wypływające ztąd owo charakterystyczne „jakoś to będzie” — złemu nie zaradzą. Trzeba więc pracować, wzmacniać się; że zaś siły choćby najwielmożniejszej jednostki w tym razie oddzielnie wzięte są za słabe, dlatego bezzapreczenia pierwszym naszym zadaniem jest wynalezienie takiego gruntu, na którym wyrosnąćby mogła siła przeciwdziałająca warunkom zgubnie na rolnictwo u nas wpływającym, a taką siłą, takim puklerzem, takim źródłem odżywczem naszych finansów — jest *stowarzyszenie, spółka*.

Jak wiele stowarzyszeniom ogólna produkcyjność zawdzięcza, rozpisywać się, sądzić, najzupełniej zbytecznem. Któż nie podziwiał postępów Belgii, która stanawszy pod tym sztandarem na polu dobrobytu, produkcyjności, najpoczetniejsze w rządzie państw Europy zajmuje miejsce. Wszystkie wielkie dzieła, owa chwała XIX wieku, dzwigające przemysł i handel, czyż nie są dziełem stowarzyszeń?!

Ale po co nam szukać odległych a elementarnych przykładów, kiedy je i u nas choć niestety nie w takim stopniu odszukać możemy. Towarzystwo Kredytowe Ziemskie czyż *na razie* nie podaje zbawczej ręki ziemianstwu, dławionemu hydrą lichwiarską? Albo jeszcze bliżej pójde: świeże spółki pewnych producentów istniejące u nas, jak ślusarzy, stolarzy, szewców i t. d., czyż nie oddają ich członkom znakomych usług, przez przyjmowanie w komis do sprzedaży towaru już gotowego — i jednocześnie udzielanie na takowy zaliczki?

Dlaczegoż więc *największa* produkcyja naszego kraju, to jest produkcyja zboża, pozbawiona jest takiej spółki i pozostaje dotąd w monopolu wyzyskiwania, przez tak zwaną u nas klasę handlującą?!

Dlaczegoż mając produkt gotowy, w razie chwilowej na zbyt stagnacyi, a potrzebując na konieczne wydatki wpływu, ezerpiemy go z trudnego wekslowego kredytu, odpłacając 24% lub więcej, skoro mając spółkę rolniczo-handlową, można za złożeniem towaru otrzymać zaliczkę w kwocie wyrównywującej dzisiejszej potrzebie.

Spółka więc rolniczo - handlowa zaradza dwom bardzo ważnym naszym potrzebom:

1) daje na nizki procent zaliczenia na produkt zbożowy — i

2) pośredniczy w sprzedaży produktu, biorąc za takowy możliwie wysoką cenę.

W braku takiej spółki, uciekamy się zwykle do handlarzy, którzy rozumiejąc swoją finansową przewagę, położenie swoje ze szkodą naszą wyzyskują.

Gdyby wyzyskiwaniu poddawała się tu lub owdzie jakaś jednostka, to los jej, w mniejszym stopniu ogół by obchodził. Ależ tu ogół jest wyzyskiwany — i ten ogół nie złączy się wspólnością interesu, by uwolniony od zbyt drogich pośredników, mógł miliony

rocznie przez nich zarabiane, wsunąć do własnej swej kieszeni?

Zrozumieli to położenie dobrze ziemianie hrubieszowscy, pultuscy, płoccy i miechowscy, zawiązując podobną spółkę rolniczo-handlową, o której jeźeli „Tydzień” nie odmówi mi swej gościnności chciałbym dalej pomówić, dla wykazania:

- 1) pożytecznej jej działalności—i
- 2) zupełnej możliwości założenia takowej własnymi naszymi środkami. N.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Na pomnik Mickiewicza, wygrane w gryłasku u panów Wł. K. i Wł. D. w dniu 24-m lutego r. b., kop. 54, złożył na pomnik Mickiewicza F. S. Na ten sam cel złożono rs. 1 kop. 10 znalezione w czasie gry u pp. B. w dniu 13-m marca.—Ogółem na cel powyższy jest rs. 241 k. 49 (oprócz rs. 232 przelanych do Redakcji „Tygodnika Ilustrowanego”).

— Teatr. W sobotę dnia 18-m b. m., dawano oklepaną „Emigrację chłopską” Anzycyca, — w niedzielę „Basza i huzary” przez J. A. Fredrę, operetkę o lichej treści i takiejże muzyce (Heslego). — we czwartek komedię w 2-ach aktach „Takich więcej”, wymienitą, jako sztukę ludową, do której treść wzięła autor z życia naszych rzemieślników, — w wtorek wreszcie wystawiono jakąś średnio-wieczną misteryję w 6-u odsłonach, zatytułowaną tajemniczo: „Anioł śmierci!...” Takich i tym podobnych sztuk, o ileśmy zauważyli, ma już dosyć nasza publiczność — i — jakkolwiek data dowód, że lubi rzeczy lekkie lub sensacyjne, mimo to widzimy w niej pewne znużenie. Czyby zatem, dla zobopólnej korzyści, Dyrekcja nie zechciała uwzględnić po świętach, naszych swoich, cenniejszych komedyjopisarzy, jak: Bliźniński, Swiderski, Zaleski wreszcie i inni?..

— Zmiany w tutejszym sądzie okręgowym. Komisarz sądowy 3-go участка Zajdler, na własne żądanie naznaczony został pomocnikiem sekretarza sądu okręgowego, — na jego miejsce naznaczony został dotychczasowy kasyjer tegoż sądu Lewański, a kasyjerem sądu mianowany p. o. pomocnika sekretarza, Robakowski. Zarządzający kancelaryją prezesa sądu Kazimierz Czerwiński, miano-

wany został komisarzem sądowym 1-go участка; na jego zaś miejsce naznaczony kandydat praw warszawskiego uniwersytetu Korowaj-Meteliński.

— Licytacja. W dniu 7-m marca r. b., sprzedano za zaległości Towarzystwu Kred. Ziem., majątek Wierzbice w powiecie noworadomskim, za cenę rs. 16,000 przed rejentem Al. Żakowskim.

— Śmierć od zapalenia się ubrania. Dnia 18-go bieżącego miesiąca, w naszym mieście zmarła 3-letnia dziewczynka, Józefa B., która będąc chwilowo sama w mieszkaniu, podszedłszy z blizko do pieca, zapaliła na sobie bieliznę. Nieszczęsne dziecko żyło jeszcze dołą, jak zapewniał jego ojciec.

— Na piątkowym targu.

— Jak się macie kumie? Coście ta wynieśli na targ?

— Jeno stare cholewy, bo babie soli zbrakło.

— A kupiom to żydzi?

— Dawali już styry ceskie, a jabym chciał z parę złotych. — Odrzekł wieśniak stojący na targu zaczepiającej go kobiecie.

Stał chłopowina, stał ze swemi cholewami na targu, aż nareszcie koło południa dwaj żołnierze, jeden z nich rekrut widocznie, zbliżyli się do wieśniaka.

— Ot ten ma akurat to, co mnie potrzeba — odezwał się młodszy i zapytał — a ile to chcecie za te cholewy?

— Rubla — odparł chłop buńczucznie.

— Cztery złote chcecie?

— Daj pokój kolego: mnie się zdaje, że to są bardzo stare cholewy.

— A bo ja kogo siłuję? ludzie dawali już za nie pięć złotych — przerwał oburzony chłop.

— No, gospodarzu, gadajcie przecie jakoś po ludzku.

— Piątkę opuszę z rubla.

— Pięć złotych i groszy piętnaście.

— Inaczej nie bądźcie!

— No, sześć złotych i groszy dziesięć.

— Juz ani grosza nie opuszę! — oburknął chłop i obrócił się tyłem.

— To niech cię gęś kopnie z twojemi

cholewami! — zawołał starszy żołnierz: wziął kolegę pod rękę i pociągnął go z sobą.

Kiedy już odeszli spory kawałek, a rekrut nalegał, aby wrócić po cholewy — przechodził mimo nich jakiś tandeciarz. Żołnierz zatrzymał się i zawołał:

— Dobra myśl przyszła mi do głowy... przekonamy się, czy chłop nie chciał cię uszukać? — zwrócił się do żyda i zapytał:

— Chcesz zarobić kilkanaście groszy?

— Ny, dlaczego nie? a co mam robić?

Żołnierz zdaleka pokazał mu wieśniaka i odezwał się:

— Ot tam stoi chłop z cholewami, wytarguj je jak najtaniej, a ja za to dam ci 20 groszy. Nie płac jednak póki mi nie powiesz za ile zgodziłeś. Będziemy czekać w tej bramie.

Żyd wziął po drodze jeszcze dwóch tandeciarzy i zbliżył się do chłopca. Obejrzał cholewy uśmiechnął się i zapytał z drwinami:

— A ile to lat nosiliście te buty? — Nu, daj Boże, aby u was było tyle złotych w kieszeni... ile było latów na tych butach!

— Co sobie ta wykpiwota; kupujta co widziata!

— No, jak wam nie wstyd z takim paskidztwem, tuż stać na targu. To nie zdadne nawet na łąty dla dziadów. — A ile to chcecie.

Chłop westchnął i obejrzał się dokoła, czy nie dostrzeże gdzie naiwnego rekruta... nareszcie jeszcze raz westchnął i odezwał się:

— Styry złote.

Żyd wybuchnął śmiechem, w którym uczestniczyli dwaj tandeciarze. Jeden dawał mu 10 groszy, drugi 12, a ten, który miał zamiar kupić, odezwał się:

— Chybaście już dużo gorzałki wypili? — Dam 15 groszy.

— Ludzie dawali mi już za nie 6 złotych.

— Nu, kiedy wy taki dobry człowiek, że wam ludzie dawali już za sześć złotych, a odemnie chcecie tylko cztery — mówił żyd z drwinami — to ja wam bede dawać 20 groszy!

Tandeciarz dorzucił po parę groszy, a chłop bojąc się stracić ostatniego kupca, opuszczał po dziesiątce; nareszcie zatrzymał się na dwóch złotych, a żyd obiecał 55 groszy i poszedł do żołnierzy, żądając dwa złote i groszy dwadzieścia, które mu przyrzekli.

ś. p.

Joachim Obiezierski.

(Wspomnienie pośmiertne).

(Dokończenie — patrz № 11).

Z pozostałych w papierach Ob. listów prywatnych, pisanych z Warszawy przez jednego z żyjących dziś i najbardziej ruchliwych na polu literackim i społecznym mężów, dowiadujemy się, iż redakcyje pism warszawskich niezbyt chętnie pomieszczały prace Obiezierskiego. Były one według słów listu „za długie i za poważne”. Autor listów donosi o zupełnej niepoczytności rzeczy poważnych, prosi w imieniu redaktorów o nadawanie artykułom popularnej formy. Trudnem było dla Obiezierskiego spełnienie takiego zadania; jego zwięzłość stylu była wypływem zawsze ścisłych i poważnych studiów; każde słowo było w jego artykułach niezbędnem i zbytecznych słów — nie było wcale.

To też taka ocena przez krytykę warszawską i takie żądania redakcyj, zniechęciły rozwijający się pisarski talent. Obiezierski pracował wiele, lecz prace swoje chronił przed okiem publiczności. Może czekał lepszych czasów?..

Nastąpiły one później, ale nastąpiła później niemoc cielesna i cierpienia moralne.

Takim sposobem nagromadziło się wiele rękopismów, które przeżyły autora i są dziś w posiadaniu jego wdowy.

Tu widzimy przekłady: „Fizjologii życia codziennego” Lewesa, „Fizyki społecznej” A. Queteleta (nieskończony), „Logiki” Mill’a (początek). Tu widzimy świetnie opracowane „Szkice historyczno-geograficzne” (Arabowie, Niemcy, Włochy), a także wiele rozpraw z nauk społecznych, jako to: 1) „Kłopoty współczesnej cywilizacji”; 2) Statystyka ubóstwa na zachodzie opracowana według „Vergleichende Statistik von Europa” (znajduje się notatka, iż praca ta wysłana była do Warszawy z Czerdynia 1867 roku 3-go stycznia; czy jednakże była drukowana — nie wiem); 3) „Paryskie literackie salony XVIII wieku” (bureaux d’esprit); 4) Artykuł bez tytułu udowadniający potrzebę oddzielnej nauki, socjologii, jako łączącej w sobie filozoficzne wyniki postępów statystyki, ekonomii politycznej, prawa państwowego, kryminalnego, cywilnego; 5) „Samobójstwo” (według „Statistik der Selbstmord” Wagner’a); 6) „Gawędy popularno-naukowe”: a) praca i wiedza, b) wynalazki i odkrycia; 7) „Pozytywizm jako metoda ścisłe naukowego poznania prawdy”; 8) Współczesny postęp filozofii przyrodniczej; 9) Charakterystyka współczesnej nauki; 10) Obrazy z kraju nad górną Kamą: a) Czerdynia, b) wieś nad Kamą, c) handel, d) połów ryb, e) zbiór orzechów cedrowych, f) polowa-

nie. (Ta ostatnia praca w języku rosyjskim przeznaczoną snać była do pism rosyjskich, jako nasze społeczeństwo mało interesująca); 11) System filozofii pozytywnej Aug. Comta; 12) „O metodzie doświadczalnej” Claud-Bernarda; 13) „Kant”; 14) „Fichte”; 15) „O loice nauk moralnych”; 16) „Mikrokosm Hermana Lotze” i t. d.

Ś. p. Obiezierski nosił się widać z myślą napisania oryginalnej ekonomii politycznej, czyli, jak ją nazywał „ekonomiki”. Znajdujemy w jego papierach drobiazgowy plan takiego dzieła z zaznaczeniem i krótkim streszczeniem rozdziałów i 85 paragrafów. Na nieszczęście plan ten nie miał być nigdy wykonanym.

Jak ożywną była działalność Obiezierskiego podczas pobytu jego w Czerdyniu, wnosić możemy z tego, iż wszystkie wspomniane prace noszą datę 1866 i 1867 roku. Niestety, wyjazd z Czerdynia był też i chwilą śmierci dla literackich i naukowych jego zajęć. Zobaczymy tego przyczynę.

Tymczasem, chcąc skończyć z literacką spuścizną zmarłego, wspomnieć jeszcze musimy o obszernem, bo dwudziestokilko-arkuszowym dziele strategicznem, pisanem po rosyjsku (nie wiem, czy drukowanym), prawdopodobnie dla otrzymania stopnia w akademii. Autor wybrał sobie za temat tę część wojny 1809 roku, której widownią było Księstwo Warszawskie. Jest to więc krytyczny rozbiór działalności polskich i

Kolega, któremu ten pomysł przyszedł na myśl, wybuchnął śmiechem...

— „Podręcznik Leczniczy”, napisany przez Dra Józefa Polaka, wyszedł świeżo dla użytku dworów, gmin, nauczycieli, majstrów, przewodniczących w warsztatach, naczelników stacji dróg żelaznych i wszystkich czytać dobrze umiejących, rozsądnych właścicieli. — Zawiera on poradę, jak postępować należy w nagłych wypadkach, zasłabnięciach, zranieniach, otruciach, oraz jak zachować się, aby być zdrowym. Książka ta napisana krótko, objaśniona wielu obrazkami, jest do nabycia we wszystkich księgarniach po 60 kop. Można też ją sprowadzić pocztą, przesyłając 70 kop. w liście do redakcji „Przeglądu Tygodniowego” w Warszawie, ulica Czysta № 2.

— Wypadki w gubernii:

Od dnia 4 do 20 lutego było siedem wypadków nagłej śmierci, jedno zabójstwo i jedno samobójstwo.

— Sprostowanie. W numerze 11-m „Tygodnia”, na 4-tej stronie, w szpalcie 2-iej. w wierszu od góry 10-m, zamiast *w lutym*, powinno być *w lecie*.

— Dla biednych złożyły Zofija O. z Julią do uznania Redakcyi rs. 3.

— Do dzisiejszego numeru dołącza „Cennik nasion na rok 1883” Domu Rolniczego „Hr. Skarbek i S-ka”.

— Spółka rolników płockich. W dniu 11-m b. m., odbył się zjazd pewnej liczby rolników z powiatu płockiego i sąsiednich, w celu obrad nad projektowaną spółką rolniczą. Obrady odbyły się w sali Dyrekcji Szczęgółowej Tow. Kred. Ziem. Obecnych było przeszło pięćdziesiąt osób, którym przewodniczył p. Ludwik Komierowski, prezes Dyr. Szczęgół.

Projekt kontraktu przedstawił p. Stanisław Chyczewski, adwokat przysięgły, który to projekt — jak zapewnia „Korespondent Płocki” — jest znakomitym. Projekt ten opracowany jest na podstawie dokładnej znajomości prawa, potrzeb i warunków rolniczych i handlowych, oraz uwzględniający kontrakty, ustawy i instrukcje wszystkich niemal dotychczasowych tego rodzaju, krajowych i zagranicznych spółek.

Po skończonej dyskusji nad projektem kon-

traktu, który został ogólnie przyjęty, — przystąpiono do podpisywania udziałów. Tymczasowo 39 osób zadeklarowało sumę rs. 39,000, lista wszakże nie została zamknięta i do dnia 7-go maja zapisywać się z udziałami będzie można.

Następnie wzięto się do ustanowienia firmowych. Po długich dyskusjach obrano trzech firmowych i dziewięciu członków rady nadzorczej. W dniu 7 m. maja nastąpi zjazd spółników i podpisanie kontraktu.

— W „Niwie” czytamy dalszy ciąg artykułu p. L. Górskiego: „Znaczenie i obowiązki większej własności ziemskiej w Królestwie Polskiem”. W rozdziale tym rozpatruje autor gospodarcze stosunki większej własności. Z wielką słusznością gani rozpowszechniający się u nas, zwłaszcza na Podolu i Ukrainie, zwyczaj wypuszczania w dzierżawę: zaleca bezpośredni zarządku przez właściciela, nawet w wielkich dobrach, gdzie osobisty kierunek gospodarstwem jest trudny; właściciel nie powinien się uchylać od pewnego udziału w zarządzie, w sposobie osobistej kontroli i nadzoru administracji. Za przykład służyć mogą ogromne dobra niektórych panów czeskich i morawskich, osobliwie ks. Szwarzenberga, których gospodarstwo jest wzorowe, dzięki umiejętnej zorganizowanej administracji. „Pańskie oko konia tuczy”. W Królestwie Polskiem, gdzie niewiele jest majątków, których intrata wystarczałaby na utrzymanie wykwalifikowanych rządów, pożyteczne byłoby spółkowe przez kilku właścicieli, utrzymywanie wspólnej administracji, która zwalniając zarządy miejscowe każdego majątku z osobna, z ciężaru interesów prawnych i stosunków z władzami, pozwoliłaby im zająć się wyłącznie gospodarstwem. Przy bezpośrednim atoli udziale większego właściciela w gospodarstwie, koniecznym jest wyższe, specjalne ukształcenie, którego brak wśród naszej młodzieży ziemiańskiej, coraz więcej uczuwać się daje. Interes nie tylko tej klasy, ale całego rolnictwa krajowego, wymaga pomnożenia zasobów wiedzy agronomicznej, wobec wzmagającej się konkurencji Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, która i naszemu krajowi, lubo nieco mniej niż zachodnio-europejskim, zagraża. Stan produkcji rolniczej, nawet pod względem ziemioplodów, na których głównie się opiera, jak u nas o wiele niższy niż na za-

chodzie. Gorszy jest jeszcze stan hodowli inwentarza, którego podniesienie przy wrastającej cenie furazów i nabałach, znaczne przyniosłoby intraty. Autor powiada z własnego doświadczenia, że gospodarstwa towarzyszące, których dochód pieniężny z inwentarza nie wynosi około pół całkowitej intraty, są zagrożone wyczerpaniem siły produkcyjnej ziemi, jeżeli jej nie wzmocnią sztucznymi nawozami. W układaniu płodozmianu trzymać się należy tej zasady, żeby pół przestrzeni obróconą była na pożywienie inwentarza. Używanie sztucznych nawozów, a mianowicie kości, w Prusach upowszechniające się już wśród właścicieli, u nas jest ciągle jeszcze bardzo ograniczone. Mniema jednak autor, że w dzisiejszych okolicznościach, gospodarstwa silnie ześrodkowane (intensywne), wielkim nakładem kapitału na wzór zagranicznych prowadzone, nie są u nas na dobie. Materii poruszonej w niniejszym rozdziale, autor nie wyczerpał; spodziewać się więc należy dalszego jej ciągu w następnych artykułach.

WYJĄTKI Z KRONIKI MIASTA

prowadzonej przez L. R.

(Ciąg dalszy — patrz № 11).

— Roku 1867. Z początkiem tego roku otwarto Rządu Gubernijalnego.

— Roku 1868. Na początku roku gmach trybunalski, zwany Ratuszem trybunalskim, stojący od 1580 roku w środku Starego Ryuku, wraz z wieżą przy nim, został do szczytu rozebrany. — Ogród po-Bernardyński uporządkowany i oddany w maju na użytek publiczny, do przechadzek. — Założenie fabryki narzędzi rolniczych tuż za stacją kolei żelaznej, przez Władysława Korzeniowskiego, syna Józefa powieściopisarza i dramaturga. Fabryka ta istniała do r. 1875. — Założenie przez Horowitza wielkiej cegielni i kaflarni. — Wykończony teatr Ksaw. Spana, otwarty 29 grudnia 1868 roku. Od 17 stycznia 1869 rozpoczęły się w nim widowiska dramatyczne przez towarzystwo pod dyrekcją Carmantranta. — Otwarcie dnia 21-go lipca księgarni Daniela Neufelda, byłego redaktora czasopisma „Jutrzenka”, pod firmą Leopolda Kohna. Księgarnia ta 1874 roku po śmierci D. Neufelda, przeszła na wla-

saskich wojsk, przeciw korpusowi austrijackiemu. Autor objaśnia wybór przedmiotu tem, iż jemu, jako zrodzonemu w tych stronach, dobrze są znane topograficzne warunki miejscowości, a jako polakowi etnograficzne rysy narodu. Przy pracy tej znajduje się mapa ruchów wojsk polskich w okolicach Warszawy i Modlina w dniu 7 i 8 maja 1809 roku, przeciw generałowi austriackiemu Moor'owi. Pełno szczegółów o działalności sztabu polskiego, o kapitulacji Warszawy, o niesłychanych omyłkach strategicznych stron obydwóch, jak również o wielu bohaterskich czynach żołnierzy, czyniłoby pracę tę w polskim przekładzie wiele interesującą.

W roku 1865, Obieziński ożeniony w Czerdyniu z Józefą Świętorzecką, córką Mieczysława, b. marszałka gubernii mohylewskiej, która w Czerdyniu wraz z matką w taktichże, jak i s. p. Joachim warunkach przebywała, korzystając z Najwyższego manifestu wraca do kraju i zamieszkuje w Warszawie.

Stęskniony do swoich, pragnący pracować dla kraju, nie znajduje dla siebie pola... Nadzieje, obietnice, przyrzeczenia spełniają na niczem; praca literacka nie może zapewnić bytu zwiększającej się rodzinie; trzeba szukać „sposobu do życia”. Sposób ten znajduje się w... nauczycielstwie prywatnem.

Któż nie wie, że u nas nauczycielstwo — to grób dla pracy umysłowej i litera-

ckiej; to cząstkowa wyprzedaż za marny grosz zasobów umysłu i sił cielesnych. Może taki umysł, jak umysł Obiezińskiego, wyszedłby zwycięzko z tych ciężkich z dołą zapasów, jak wychodzi kilku innych warszawskich pedagogów, gdyby... nie zawładnęła nim niemoc cielesna.

Cierpienia, zarodek których wyniosł z Witebska, groźnie zwiększać się zaczęły; nieznaczna z początku ranka na prawym ręku, spowodowana padła z lokomotywy iskrą, przybiera fatalne rozmiary i pozbawia go władzy w prawym ręku. Życie Obiezińskiego jest ciągłą męczarnią. Pomimo to pensjonat jego prosperuje doskonale. Uwzględnienie wszystkich wymagań higieny, umiejętna pomoc w naukach, mianowicie ścisłych, dość szybko przez rodziców ocenione zostały. Liczba pensjonarzy i uznanie ogólne zwiększają się. Na nieszczęście zwiększają się i cierpienia zmarłego. W 1878 roku traci prawą rękę. Bolesna amputacja wyczerpuje wątłe siły. Bohaterski ten mąż nie przestaje pracować. Zmniejsza liczbę pensjonarzy i zaczyna pracować jedynie z małymi dziećmi. Jakim skarbem były lekcje takiego człowieka dla 8-mio i 10-cio letnich dzieci, to ocenić może tylko istotnie rozwinięty i znający się na rzeczy pedagog. Małzonka nieboszczyka, dzięki wskazówkom męża, zaznajamia się z metodą poglądową i literaturą pedagogiczną i dzieli wysiłki zacnego pracownika. Jakiś czas pomaga mu w pra-

cy znany zaszczytnie w naszej pedagogicznej literaturze i zmarły niedawno wędzy i zapomnieniu s. p. Wincenty Trybulski.

Jeszcze 22-go grudnia 1881 roku, s. p. Joachim ma ostatnią lekcję i rozdaje chłopcykom przedświąteczne cenzurki; czując zbliżający się koniec, żegna z udaną wesołością uczniów swoich. Po ich wyjeździe kładzie się do łóżka, aby w dniu 3-m stycznia 1882 roku, nazawsze zamknąć powieki.

Takim był żywot, taka śmierć. Praca bez wytchnienia, praca do ostatniej chwili — oto godło tego wzorowego i pięknego życia.

Stroskana, godna swego męża, małzonka, czterech małoletni synowie, uczniowie i przyjaciele, odprowadzili drogie zwłoki na cmentarz Powązkowski, a w kilka miesięcy na grobie Obiezińskiego, stanął skromny pomnik z napisem: „ukochałeś ziemię całą, posiadałeś tylko tyle, ile pod tym kamieniem, na prochach Twoich usypały osierocone ręce”.

Ale ty, zimny głazie, nie powiesz ludziom, czyje to pokrywasz zwłoki. Głazy nie mówią, a ludzie nie ezują... nie wiedzą.

ność Goldszteina, a od początku lipca 1879 roku jest dotąd w posiadaniu F. Jędrzejewicza. — Zbudowany wielki browar Spana. — Okanalizowanie Strawki. — Zaczęto tu drukować „Dziennik Gubernijalny“ w języku rosyjskim. — Założono drukarnię rządową.

— Roku 1869. Utworzenie Izby Skarbowej i kasy gubernijalnej. — Wywiezienie ztąd do biblioteki seminaryjalnej we Włocławku całej biblioteki pijarskiej i połączonej z nią resztki biblioteki jezuickiej, wraz z archiwum zakonnem. — Tegoż roku, w lecie, przeniesienie ztąd Panien Dominikanek wraz z Pannami Maryjawitkami, do klasztoru po Bernardyńskiego św. Anny pod Przyrowem. — Zniesienie górnego drugiego piętra byłego zamku królewskiego, fundacyi Kazimierza Wielkiego, (który to gmach był od 16-go do końca 18-go wieku, siedzibą sądów grodzkich i ziemskich); odnowienie całkowite pozostałości w 1870 roku. Z rozebranego drugiego piętra zamku, na wiosnę 1872 r. 21 wielkich odłamów z węgarów kamiennych otaczających okna, wywieziono do muzeum starożytności w Warszawie. — W jesieni tegoż roku, wszystkie ulice i place otrzymały nowe nazwy rosyjskie, a domy nowe numery. — Na początku tego roku Robert Wedeman, w osadzie zwanej Robertów, pod miastem, założył fabrykę destylarni nafty i świec parafinowych, która istniała tylko do 1873 r.

— Roku 1870. Od tego roku do 1875, uporządkowano omentarz i zniwelowano całą jego przestrzeń, poprowadzono ulice i uliczki, porobiono rynsztoki brukowane i wysypano przejeścia zwirem, oznaczono kwatery i groby numerami porządkowymi, wyróżnionymi na słupkach kamiennych i obsadzono ulice drzewami.

— Roku 1871. Wyszedł z druku w końcu 1870 roku pierwszy Rocznik petrokowski na rok 1871, pod redakcją Antoniego Porębskiego. W następnych latach, wyszły jeszcze trzy Roczniki tejże samej redakcyi. — Na początku tego roku wprowadzono Zarząd poczt na trzy gubernije: petrokowska, kaliska i kielecka. — Spis jednodniowy ludności dokonany 16-go grudnia tegoż 1871 roku, wykazał ludności stałej w mieście 14,680, niestałej 2,269, razem 16,949.

— Roku 1872. Od końca października tego roku do początku stycznia 1873 roku, zapadło na cholere 285 osób, z których zmarło 115.

— Roku 1873. Od początku stycznia tego roku, zaczęło tu wychodzić raz na tydzień czasopismo „Tydzień“ pod redakcją Antoniego Porębskiego. Od 1-go lipca 1878 roku czasopismo to przeszło na własność Mirosława Dobrzańskiego i dotąd stale wychodzi pod jego redakcyi. — Otwarcie we wrześnie szkoły prywatnej 4-ro klasowej Jakóba Popowskiego. — Od 28-go lipca, do końca września tego roku, z dotkniętych cholera przeszło 900 osób, zmarło 479. — 20 października rozpoczęła czynność wielka fabryka syropu z kartofli, tudzież krochmalu i kleju, własność holendra Scholtena.

Roku 1874. Leonard Chodźko, po wyjeździe ztąd Turckiego, który tu miał przez lat parę pisma peryjodyczne i książki szkolne, założył w mieście drugą księgarnię w nowo zbudowanym domu doktora Rontalera, którą w 1875 r. przeniósł do sąsiedniego domu, a w lutym 1879 r. odprzedał ją Pacewiczowi, będącemu aż dotąd jej posiadaczem.

— Roku 1876. Dnia 18-go marca otwarta filija Banku Polskiego. — Dnia 1 (13) lipca otwarcie sądu okręgowego, zjazdu sędziów gminnych i sądu pokoju.

— Roku 1877. Utworzenie kasy zalickowo-wkładowej urzędników Izby Skarbowej.

— Roku 1878. Dnia 31-go marca ogłoszono urzędownie zatwierdzenie ustawy straży ogniowej ochotniczej i upoważniono do uorganizowania jej i wyboru starszyny stowa-

rzyszenia. 4-go maja na uroczystym nabożeństwie, rozpoczynającym działanie straży, już zorganizowani w oddziały i odpowiednio ubrani strażacy, przedstawili się miastu w liczbie 152. — Zbudowano dom na pomieszczenie filii Banku Polskiego. — Otwarta w maju nowa stacyja towarowa i nowa przy niej remiza, w odległości przeszło pół wiorsty od starej stacyi, na południe. Roboty ziemne i nasypy pod tę stacyję i nowa relasy rozpoczęto w 1872 roku. W 1875 roku stanęły budowle i ułożono relsy. Odtąd zaczęła się zabudowywać ta część miasta. — Dnia 11 czerwca, zgorzała cała część miasta, ograniczona czterema uliczkami, między kościołami po-Pijarskim i Farnym. Siedem kamienic uległo pożarowi.

— Roku 1879. W lutym poświęcony i otwarty zakład stolarski pod nazwą „Rodzina“, urządzony przez spółkę i będący jej własnością. — Dnia 27-go sierpnia poświęcenie wielkiego pieca systemu amerykańskiego, do wypalania wapna, oraz cegły ogniotrwałej i zwyczajnej, Feliksa Majewskiego, który to zakład fabryczny, niestety, jak i kilka innych wyżej wymienionych, już nie funkcjonuje. — Zbudowano fabrykę zapalek Domosławskiego i spółki, którą 1881 r. ogień zniszczył do szczeru.

— Roku 1880. Dnia 1 (13) listopada, otwarcie zarządu leśnego na 4 gubernije: petrokowska, kaliska, warszawska i płocką.

— Roku 1881. Wystawa dzieł sztuki i zabytków starożytności, na korzyść straży ogniowej ochotniczej i biednych uczułów gimnazjum, od 23-go maja do 3-go lipca, odbyła się w salach Skibińskiego; zwiędziło ją 3,246 osób. Dochód z biletów za wejście brutto 417 rs. 80 kop., netto 377 rs. 10 kop. — Rocznik „Strażak“ redagowany przez J. Kańskiego, na rok 1882, wyszedł w miejscowej drukarni Pańskiego. Takież Rocznik ukazał się i na rok 1883. — Otwarcie w październiku szkoły miejskiej Aleksandryjskiej o dwóch klasach.

— Roku 1882. Spis ludności jednodniowy (z porządku drugi — pierwszy był w końcu 1871 r.), 1-go kwietnia t. r. wykazał ludności stałej w mieście 20,086 niestałej 2,960, razem 23,046. Wszystkich budowli było 2,013, zamieszkałych 962, niezamieszkałych 1,051; murowanych 730, drzewianych 1,283.

— Dnia 22 kwietnia, otwarcie archiwum ksiąg hipotecznych przywiezionych z Kalisza i Kielc. — Dnia 1-go sierpnia, otwarcie Dyrekcyi Szczegółowej Towarzystwa Kred. Ziem. — Znacznie powiększono więzienie indagacyjne i karne, które dotyka trzech ulic i zajmuje znaczną przestrzeń tej części miasta, której niegdyś właścicielami byli księża Pijarzy, gdzie pierwszy był ich dom 1674, naprzeciw wejścia do kościoła Panien Dominikanek i gdzie pierwsza była tego zakonu szkoła, otwarta na początku 1675 r., która dała początek dzisiejszej szkole gimnazyalnej. — Dnia 24 listopada wywieziono ztąd z gmachu poklasztornego Bernardyńskiego, archiwum akt dawnych grodzkich tutejszego miasta i okolicznych miast, w liczbie 7 tysięcy aktów, do archiwum głównego koronnego w Warszawie, z niektórymi pamiątkami trybunalskimi, jakie były na składzie archiwum, jako to: herbami wszystkich województw i ziem Wielkopolski i Mazowsza malowanymi na drzewie i portretami olejnymi na płótnie naturalnej wielkości, w całej postawie królów polskich: Augusta III i Stanisława Augusta, które niegdyś zdobiły ściany sali trybunalskiej.

Wolne Żarty

od Ex - Bociana.

Oda do kielbasy.

Tyl co wokoło otaczasz rumiąną twarz szyki,
A z opuszczonych śledzi, robisz sobie dwinki,
Co wzięwszy za się porcyję jaj, oliwy, chrzastu,
Będiesz dziś smakowała nie jednemu paau,

Nasyć się nie jednego swych wątrznosci masą,
Postuchaj, co ci powiem szanowna kielbaso!
— Ciężka troska nawiedza ubogie zaciszę,
Siedzą tam bardzo głodne szoty i stokfiszę,
Narzekać na biedę i czasy przekłate,
Znędniałe, wysuszone, chude, wymoknięte.
Gdyby była łaskawą w nieszczęsną godzinę,
Pozwoliła ukrącać z siebie odrobine,
A sercem miłosiernem, pocziwem i szczerem,
Namówiła ozory i placki ze serem,
Babki i jajeczniki—aby się złożyły,
A szoty i stokfiszę trochę nakarmiły—
Zrobiłabyś na świecie nie mały porządek:
Miałby pan, mniej cię jedząc, najzdrowszy żołądek,
A śledzie i stokfiszę, którym brak już siły,
Trochęby sobie głodny żywot naprawiły.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 20 czerw. (2 lip.), w tutejszym sądzie zjazdowym na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi pod № 783 przy ulicy Petrokowskiej położonej, od sumy 15,000 rs.

— W d. 18 (30) marca, na rynku w m. Petrokowie, na sprzedaż zboża, bydła, koni i sprzętów domowych.

— W d. 24 mar. (5 kwiet.), w osadzie Strykowie, na sprzedaż mebli i 4-ch krów, a także 13 krów i 70 sążni drzewa.

— W d. 29 mar. (10 kwiet.), w m. Tomaszowie na sprzedaż 10 krów i 220 owiec.

— W d. 7 (19) kwiet., na rynku m. Noworadomska, na sprzedaż 4 koni cugowych i 10 zrebiet za sumę 600 rs.

— W d. 28 mar. (9 kwiet.), w urzędzie pow. łaskiego, na dzierżawę do 1886 r. propinacyi w majątku: 1) Wola Wiązowa od sumy 22 rs. rocznie i 2) Brayków i Wrońsko od 15 rs.

— W d. 5 (17) kwiet., w urzędzie pow. Będzińskiego na urządzenie zegaru wieżowego od sumy rs. 900.

— W d. 4 (16) kwiet. tamże, na dzierżawę propinacyi w Zabkowiecach.

— W d. 5 (17) kwietn., w magistracie m. Tomaszowa na sprzedaż nieruchomości, będącej własnością kasy miejskiej, od sumy 6000 rs.

— W d. 6 (18) kwiet., w kancelaryi gminy Dłutów na budowę 5-u mostów drewnianych i przygotowanie 20 kubiczn. sążni szabru, od sumy 931 rs. 68 kop.

— W d. 28 marca (9 kwietnia), w urzędzie gubern. tutejszym, na przeniesienie na inne miejsce bydłobójni w m. Rawie od sumy 2259 rs. 81 k.

Rozkład jazdy na kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej i Łódzkiej.

do Warszawy.	Kuryjer.	Osobow.	Pospie-	Robot.	Miejscow.
	klasy I i II	klasy I II III	sny kl. I II III	kl. tylko III	wy kl. I II III
Sosnowice wychod.	10,15 w.	7,55 r.	1,00 p.	9,00 r.	—
Granica „Częstoch. przychod.	10,40 w.	7,50 r.	1,15 p.	8,45 r.	—
Radomsk.	12,52 n.	10,21 r.	3,27 p.	11,44 r.	—
Piotrków.	2,03 n.	11,45 r.	4,39 p.	1,14 p.	—
Koluski.	3,08 n.	1,02 p.	5,45 p.	2,45 p.	5,45 r.
Skierniew.	4,19 r.	2,20 p.	6,58 w.	4,13 p.	6,48 r.
Warszawa z Warszawy.	5,19 r.	3,39 p.	7,59 w.	5,39 p.	8,00 r.
Warszawa wychodzi.	7,15 r.	5,55 p.	9,50 w.	8,05 w.	10,10 r.
Skierniew. przych.	9,00 w.	11,10 r.	6,00 r.	8,30 r.	5,35 w.
Koluski.	10,26 w.	4,11 p.	7,36 r.	10,41 r.	7,34 w.
Piotrków.	—	2,37 p.	8,46 r.	12,14 p.	9,01 w.
Radomsk.	12,31 n.	3,55 p.	9,48 r.	1,33 p.	10,15 w.
Częstoch.	1,39 n.	5,28 p.	11,04 r.	3,11 p.	—
Granica.	2,36 n.	6,46 p.	12,04 p.	4,36 p.	—
Sosnowice	5,00 r.	9,35 w.	2,25 p.	7,45 w.	—
Droga Łódzka.	4,50 r.	9,30 w.	2,38 p.	7,40 w.	—
Łódź wych.	—	1,5 p.	7,25 r.	1,5 p.	9,10 w.
Koluski. przych.	—	2,5 p.	8,25 r.	2,5 p.	10,10 w.
Koluski. wych.	—	3,5 p.	7,20 w.	7,20 w.	10,30 w.
Łódź. przych.	—	4,5 p.	8,20 w.	8,20 w.	11,30 w.

Pociągi robotnicze podczas zimy nie kursują.

— Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem, podaje do wiadomości publicznej następujący wykaz Redakcyi pism i osób, które raczyły przyjąć upoważnienie, na zasadzie zezwolenia J.W. Ministra spraw wewnętrznych, wyrażonego w reskrypcie J.W. Jenerał-Gubernatora warszawskiego z dnia 10 lutego 1882 r., Nr. 1944, do zbierania składek dobrowolnych na kupno placu i wzniesienie na nim gma-

chu dla Towarzystwa zachęty sztuk pięknych.

W Warszawie: Redakcje: „Dziennik Warszawski“, „Gazety Warszawskiej“, „Gazety Polskiej“, gazety „Słowo“, gazety „Wiek“, gazety „Echo“, gazety „Nowiny“, „Gazety Handlowej“, „Kuryjera Warszawskiego“, „Kuryjera Codziennego“, „Kuryjera Porannego“, „Tygodnika Ilustrowanego“, „Kłosów“, „Tygodnika Powszechnego“, „Bluszczy“, „Biblioteki Warszawskiej“, „Ateneum“, „Niwy“, „Prawdy“, „Wędrowca“, „Biesiady Literackiej“, „Kroniki Rodzinnej“, „Zwiastuna Ewangelicznego“, gazety „Medycyna“, „Izraelity“, „Przeglądu Tygodniowego“, „Tygodnika Mów i Powieści“. — PP. Bardzi Artur, Bloch Emilja z Kronenbergów, Bocquet Aleksander, Chrzanowski Tadeusz rz. rad. st., Cichocki Edward czł. kom. tow., Deike Karol czł. del. rach. tow., Dobiecki Kazim., Dowgird Tadeusz, Epstein Mieczysławowa z Lambertów, Fleck Otton, Fuchs Julijan czł. del. rach. tow., Gażycz Maryja z Chrzanowskich, Gebethner Feliks, Gepner Władysław, Gerson Wojciech O. P. tow., Górnicki Józef kust. wyst. tow., Jasiński Aleksander, Jaworski Wincenty czł. del. rach. tow., Jędrzejewicz Antoni, Józefowicz Michał czł. kom. tow., hr. Kossako-

wska Aleksandra z Lavalów, hr. Kossowski Stanisław czł. kom. tow., Kostrowiecki Stanisław, Lachnicki Cyprian czł. kom. tow., Lasocka Natalija z ks. Woronieckich, Lesser Aleksander czł. kom. tow., Lipiński Józef, Łaszczyński Bolesław czł. kom. tow., Łuszczewska Jadwiga (Deotyma), Makowski Karol, Maleszewski Tytus, Maszyński Julijan czł. kom. tow., Mayet Leopold, Nowakowski Jan Nepom., Oczkowski Adam, Olczyński Marcin czł. kom. tow., Pągowski Feliks, Paprocki Teodor, Piechowski Wojciech, Polak Ludwik, Portner Apolinary, Powichrowski Włodzimierz, Pronaszko Mieczysław, Prószyński Konrad, Pruszyński Andrzej, hr. Przeździecka Maryja z Tyzenhauzów, hr. Racyńska Maryja z hr. Krasieńskich, Radliński Ludwik, Schouppé Alfred czł. kom. tow., Starzyński Antoni, Struve Henryk czł. kom. tow., Szwojnicki Roman, Trzaskowski Adam, Wende Edward, Wierzeblewski Roman czł. kom. tow., Wizbek Aleksander, Wójcicki Paweł, Woliński Adolf, Wróblewski Jan Chryzostom, Wrotnowski Lucyjan czł. kom. tow., Zaborski Antoni (na Pradze), Zienkiewicz Konrad.

Na prowincyi: Redakcje: gazety „Tydnia“, „Gazety Lubelskiej“, „Kaliszani- na“, „Gazety Kieleckiej“, gazety „Ko-

respondent Płocki“, gazety „Echo Łom- żyńskie“, „Gazety Łódzkiej“. — PP. Aret Stanisław w Lublinie, Batogowski To- masz w Kielcach, Buchowiecki Władysław w Kołocynie, bar. Dangel Zygmunt w Ro- chałach, Dobrzański Mirosław w Petrokowie, Dzierżbicki Zygmunt w Latkowie, Giller Ste- fan w Kaliszu, Gloger Zygmunt w Jeżewie, Jeżewski Anastazy w Skrwilnie, Koliński Edward w Petrokowie, Konopacki Konstan- ty w Łowiczu, Kraff Ludwik w Pułtsku, ks. biskup Kuliński Tomasz w Kielcach, Lentz Karol w Pańskach, Lessa Stanisław w Radomiu, Lipski Ludwik w Piskorowie, Łaucz Ludwik w Staniszewie, Mikietta Sta- nisław w Gzowicach, Piasecki Konstanty w Częstochowie, Pielaszewski Andrzej w Kut- nie, ks. Pietrusiński Euzebijusz w Pniewie, Polaczek Jan w Włocławku, Pożerski Jan w Suwałkach, Prószkowski Stanisław w Ka- myku, Rulikowski Zdzisław w Honiatyczach, Rybaczek Justyn w Lublinie, Swieżawski Franciszek w Kadłubiskach, Szczepankie- wicz Bronisław w Kaliszu, Taczanowski Gu- staw w Rudzie, Wyszyński Hipolit w Ło- wiczu i Zientarski Aleksander w Pułtsku.

O G Ł O S Z E N I A

KRAJOWA FABRYKA
SZUWAKSU
ATRAMENTU
 EKSPORT DO KROLESTWA I CESARSTWA
S GLINSKI
 58 WARSZAWA-NOWY-SWIAT 58

(R. i Fr. 175)

(12—8)

Biuro Ogłoszeń

dla wszystkich dzienników kra-
 jowych i zagranicznych
 pod firmą

RAJCHMAN I FRENGLER
 w Warszawie, ulica Senator-
 ska Nr. 18.

Przyjmuje ogłoszenia **po cenach**
redakcyjnych.

Do dzisiejszego nume-
 ru dołącza się arkusz
 12 powieści oryginalnej Michała
 Synoradzkiego pod tyt. „Rogata
 Dusza”.

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencji drzewa sandałowego w połączeniu z esencjami
alsamicznymi są zalecane przez lekarzy na choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet,
na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencyonalnie połączone czyni użycie **Kapsulek**
Mathey-Caylus możliwym dla osób najwrażliwszych i nie szkodzi w niczém żołądkowi.“
 (Gazeta Szpitali Paryżskich.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

**Należy wystrzegać się podróbien i na zabezpieczenie każdy flakon kapsu-
 tek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et**
C^{ie} i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem.

Liczne studia, dokonywane w szpitalach przez professorów fakultetu paryżskiego wykazały
 stanowczą skuteczność pigułek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach: **blednicy, bez-
 erabiosa, w utrádach krwi, w ogólnej niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencji, w słabościach dzieci**
i w wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych brakiem krwi.

Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najsłabszym osobom, nie
powodują obstrukcyi.

Kuracja żelazna za pomocą pigułek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędna, stanowi
 ona bardzo mały wydatek dziennie.

**Należy wystrzegać się podróbien, i na wszystkich flakonach pigułek żela-
 znych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z pod-
 pisem Clin et C^{ie} i medal nagrody Montyon**

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

(81-0)

KAPSUŁKI I PIGUŁKI
Z BROMKU KAMPORY
Doktora Clin
 Laureata fakultetu medycznego w Paryżu. — Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, z bromku kamfory używają się w chorobach nerwowych,
mózgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddychawczych, o.az. w następujących przypadłościach:
**astmie, histerii, kaszlach nerwowych, spazmach, palpitacjach, kolikach, epilepsji, hysterji, konwul-
 sjach, zawrotach głowy, zapłaceniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg moczowych i na**
uspokojenie całego organizmu.

**Należy wystrzegać się podróbien, i każdy flakon jako gwarancya zaopa-
 trzony jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et C^{ie} i medalem nagrody Montyon.**
 Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14.
 W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka, gdzie znajdują się jedyn-
 cześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

WARSZAWSKA PAROWA FABRYKA CZEKOLADY
Cukrów deszerowych i karmelków
E. KWIECIŃSKIEGO
w Warszawie.
Skład główny: Leszno, 28 Filja fabryki: Rymarska, 14.
poleca czekolady w wyborowych gatunkach w tabliczkach i proszku, kakao w tabliczkach, taflach i kuracyjne w proszku; oraz czekoladki w najlepszych gatunkach, praliny i massa pralinowa.
Cenniki na żądanie wysyła gratis i franco.
Handlującym odstępuje się rabat.

(R. i Fr. 2270) (4-3)

Stanisław Białołuchek w Warszawie.
Magazyny Ubiorów Męzkich
STANISŁAWA BIAŁOŁUCHEK
w Warszawie.



Zawiadamiają niniejszem p. p. Kupców i Szanowną Publiczność, iż z początkiem roku bieżącego, niezależnie od dotychczasowych warsztatów otwarta została wielka fabryka dla hurtowej produkcji garderoby męskiej.
Pomimo podwyższenia cła, ceny roboty mojej, znanej z dokładności, trwałości i wszelkich innych przymiotów, są tak niskie, że żadne dotąd z zagranicy sprowadzona ubiory z takowemi konkurencyi nie wytrzymają.
Fabryka moja, urządzona na szerszą skalę jest w możności podolać jaknajwiększym zamówieniom a to w jak najkrótszym czasie; roboty bowiem prowadzą się przez cały rok bezustannie
P. p. Kupcy, prowadzący magazyny Ubiorów męzkich na prowincyi, w obec warunków i dogodności jakie jestem w stanie ofiarować zupełnie nie mieliby potrzeby prowadzenie u siebie warsztatów.
Cennik detaliczny:
Spodnie od Rs. 3.—Kamizelki od Rs. 2,80.—Garutury marynarkowe od Rs. 20.—Żakietowe letnie od Rs. 22.—Sakpalta letnie od Rs. 18.—Paletoty jesien. od Rs. 23.—Burki stawuckie oryginalne od Rs. 24.—Szafraki i ubrania ranne od Rs. 15.—
P.p. Kupcy korzystają z rabatu od tych cen.
Cennik hurtowy wysyła się na żądanie.

Cenniki, oraz sposób wzięcia sobie miary, wysyła się na żądanie bezpłatnie.
(R. i Fr. 1474) (6-5)

Przedsiębiorstwo Przewozowe F. BRULIŃSKIEGO
w Petrokowie.

1) **Dopełnia przewozu wszelkich bagażu, towarów, mebli, fortepianów i t. p.**, ze stacyi drogi żelaznej War. - Wied. do miasta i z miasta na stacje. — 2) **Ekspedjuje wszelkie towary do wszystkich stacyi dróg żelaznych**, tak w Królestwie, jako też i w Rosyi. — 3) **Dopełnia przeprowadzeń z jednych mieszkań do drugich.** — Słowem zajmuje się wszystkim cokolwiek może mieć związek z czynnością **ekspedycyjno przewozową**, za wynagrodzeniem bardzo umiarkowanym.
Interesanci we wszystkich wyżej wspomnianych interesach, raczą się zgłaszać do mieszkania niżej podpisanego w Starym Rynku w domu pana **Sieradzkiego** na 1-m piętze, **obok apteki W-go Gampfa**, lub też zostawić swoje zlecenia na kartkach (z oznaczeniem adresu zamieszkania) w Handlu Win W-go Wierzbickiego. Za akuratne spełnienie zobowiązań i całość przedmiotów poręczam.
(16-1)
S. Bruliński.

OSOBA posiadająca języki
francuzki, angielski i niemiecki, poszukuje lekcji. Wiadomość w księgarni E. Jędrzejewicza.
(3-3)

Rządca gospodarczy
ze świadectwami gospodarstw dobrych, energiczny, z W. Ks. Poznańskiego, poszukuje miejsca zaraz lub od 1go lipca. Adres poste restante. Petroków lit. R. M.
(2-1)

Do sprzedania
Dom drewniany
z budynkami gospodarskimi i ogrodem owocowym, w Skierniewicach wprost banhofu, przynoszący dochodu 8% od żądanej sumy. Wiadomość w Rawie u pana W. W. właściciela domu № 230.
(3-1)

Przybyła ze wsi bardzo zdatna
Kucharka
zamiłowana gospodyni i pracownica, z niewielkim kapitałem, życzy sobie przyjąć obowiązki na wsi. Wiadomość w domu W-go Gołgowskiego № 222, w sklepiku Wiczorkiewicza, ul. Petersburska.
(2-2)

Mam zamiar kupić 150 — 200 Skopów grubo wełnistych. Mającego takowe na sprzedaż proszę o listowne doniesienie: **Bryzki per Rozpra.**
(3-2) **Jarek.**

Handel Win i Towarów Kolonialnych
M. NODZEŃSKIEGO
w Petrokowie, róg ulic Pocztowej i Moskiewskiej
poleca na nadchodzące święta:

Świeże towary kolonialne i bakalijskie, a mianowicie: Kawę, Herbatę, Migdały, Rodzenki, Cykate, Szafran, Vanilię, Daktyle, Marmolady, Czekoladę Wedla, Śliwki tureckie suszone, Makarony, Ocet ekstragan i kuchenny, Musztardy krajowe i francuzkie, Soe w kilku smakach, Kapary, Oliwa, Sardynki, Sery: szwajcarski, śmietankowy, Roqueforte, Parmezan, i inne.

Wina węgierskie czyste od rs. 4 za garniec do rs. 15 za butelkę, czerwone i białe francuzkie, reńskie, hiszpańskie, szampańskie „Monopole”, Piper See, Pomery grówe i t. p.

Porter angielski w kamionkach, — **Piwo Woronickie** po 20 kop. butelka **Likiery i wódki** francuzkie i krajowe Fuchsa i Brauna.

Mam nadzieję, że Szanowna Publiczność zaufaniem zaszczyli mnie i o dobroci towaru i możebnie niskich cenach na miejscu przekonać się raczy.

Z szacunkiem
Maksymilian Nodzeński.
(3-2)

Na folwarku Dziepuł pod Radomskiem, są do nabycia: **Fortepian** fabryki Kralla w dobrym stanie, **lustra, meble** i różne sprzęty: **domowe, kuchenne i gospodarskie.**
Sprzedaż odbywać się będzie po świętach we wtorek, środę i czwartek, t. j. 27, 28 i 29 marca.
(2-2)

Wola Naropińska
osada fabryczna, w powiecie rawskim, gubernii petrokowskiej, jest do sprzedania w każdym czasie za cenę przystępną. Papiernia, młyn, młocarnia wodna, wszelkie zabudowania gospodarze w dobrym stanie.
(3-3)

Letnie Mieszkania w Marysunku.

W pobliżu stacyi drogi żelaznej W.-W. **Poraj** pierwsza stacja za Częstochową, są dwa **Domy**, składające się z 10 i 18 pokoi z kuchniami, położone pod samym lasem sosnowym, w bliskości rzeki Warty; mogą być podzielone na lokale podług życzenia osób, za **każdy pokój miesięcznie po rs. 10.** Plan mieszkań z opisem w księgarni **W-go Jędrzejewicza.** Na żądanie osoby mogą być stołowane; na miejscu znajduje się sklep z żywnością.
Wiadomość u zawiadowcy stacyi Myszków. Uprasza się o wczesne zamówienie.
(3-3)

Francuzka
życzy sobie udzielać lekcji języka francuzkiego i konwersacji w domach prywatnych. Wiadomość w Redakcyi.
(0-9)

Płótna, Weby, Krawasy, Chustki etc.
z najlepszych fabryk zagranicznych, sprzedaje po cenach możliwie tańszych, **hurtowy sk ad**

KORNGOLD i SZPER
w Warszawie, 14 Nalewki 14.
(R. i Fr. 469) (10-7)

Poszukuje się chłopca
wieku lat 12 lub 14, porządnych i przyzwyczajonych rodziców, do cukierni
Karola Lütke
(7-2) **(dawniej Laguny).**

DO Zakładu Stolarskiego „RODZINA“
w Petrokowie.

nadeszły żądane **krzesła dębowe „Helena“** z amerykańskimi siedzeniami, bardzo mocne, po cenie **rs. 2 kop. 80** sztuka.
Także poleca różne inne **Meble gotowe** własnego wyrobu, gustownie wykończone, **po cenach nader przystępnych.**
(0-28)

Guwernantka
francuzka z Nancy, życzy sobie dawać lekcje języka francuzkiego i konwersacji za umiarkowanym wynagrodzeniem. O warunkach bliższych można się dowiedzieć w każdym czasie w mieszkaniu W-go Rychtera w domu Tamilina przy ulicy Petersburskiej.
(2-2)

Esencję Octu
z najsłynniejszych fabryk, sprzedaje najtańiej
Maurycy Kutner
Warszawa, Orla Nr. 4.
(R. i Fr. 463) (3-3)

Dla amatorów Kwiatów
jest do obejrzenia i sprzedania rzadkiej osobliwości **Kaktus**, cztery łokcie wysoki, około sześćdziesiąt lat mający. Powierzony do sprzedania panu Zajdel, w restauracyi przy ulicy Moskiewskiej w domu Brajdburga, naprzeciwko łaźni.
(1-1)

SKŁAD WĘGLI
Włodzimierza Sapińskiego
przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku. Korzec grubego wagi 240 fun. po 85 kop. — kostkowego po 83 kop. Na miarę w skrzyniach zamkniętych (przez magistrat warszawski opieczętowanych) po 5, 10 i 20 korecy, gruby po 83 kop., kostkowy po 81 kop. korzec z odstawą. **Na całe wagony z dostawą przed drwalnią**, wagon węgla grubego 11,000 kilometr. (110 korecy) stosownie do gatunku od 76 rs., także kostkowego od 73 rs. **Drzewny węgiel** korzec rs. 1. **Koks** rs. 1 korzec. W składzie sprzedaje się każdą ilość. **Zwózki węgla obcego dopełnia: z osobowej stacyi** — za wagon rs. 4. **Z towarowej stacyi** — za wagon rs. 5 za furmankę.
Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry opłacając.
(13-11)

Konie, Karety, Powozy, Bryki na resorach.
do wynajęcia. Zamawiać można w składzie węgla W. Sapińskiego, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Gołmbowskiego, ulica Kaliska wprost Poczty. Karety i powozy na wesela, chrzty, pogrzeby i spaceru — wynajmują się na godziny.
(13-11)

— Na czemże polegać będzie moje zajęcie? —
 — Dopytywał Staszek.
 — Dokładnie określić nie potrafię... sam zresztą
 waszmość obaczysz rozpatrzywszy się w interesach...
 Sprowadzaj się jako można przedzielić... Mieszkać
 będzie tu czasowo. Gdy wola, pokażę mieszka-
 nie...
 I nie pytając, czy się podstolic zgodzi czy nie
 prowadziła go do oficy.
 Rotmistrz sam zostawszy z Jacymirskim w ręce
 uderzył.
 — I cóż ty na to czesnik? — zapytał. — Kadne
 rzeczy się dzieją? Hę?
 — Ano... nie dziwnego — mruknął czesnik,
 który przyzwyczajony do podobnej drzemki, pod-
 czas rozmowy na wpół spał, usnąwszy się w kątek
 komnaty.
 — Waszmość jesteś ślepy i kwita! — krzyknął
 Rotmistrz rozgniewany.
 — Ale mój rotmistrz...
 — Mój czesniku, czy nie widzisz co się dzie-
 je? — zirytowany wołał Rotmistrz. — Nie widzisz co
 ona z nami wyprawia? Gacha sprwadza! Najwy-
 razniej gacha!... To horrendum! To... to awantura
 arabska — jak mi Bóg miły...
 — Co waszmość wygadujesz? — poruszył się
 czesnik.
 — Widziałeś i słyszałeś sam. Nie winien jestem
 skoroś ślepy i głuchy...
 — Gacha? — powtórzyl ostupiały Jacymirski.
 — Najwyraźniej... Interesa... tąd owędy... O!
 — Pomożnik do gospodarstwa ze zgrabnym wa-
 sem i miody... Ano! obaczysz jak to dalej będzie...
 Zemię nie żarty! Skoro spozostę, że się co świę-
 ci... pląną od ucha... Jak mi Bóg miły pląną...

— 87 —

mieszczaneczce zawrócił głowę? — dopytywała figlar-
 nie wdówka. — Przyznaj się! Co?
 — O tem czasie nawet myśleć nie miałem.
 — Zwykła wymówka. Wracając zaś do rzeczy...
 wolnoż wiedzieć co robisz?
 Staszek w kłopotliwym był położeniu.
 — Jak teraz... nie — odparł wreszcie. — Dotych-
 czas w kancelaryi mecenasa Nabiereczyńskiego pracowa-
 wałem, alem porzucił miejsce...
 — Czemu?
 — Nie czuję powołania na jurystę — omijał Sta-
 szek. — Zmuszać się nie chcę...
 — Więc co myślisz począć?
 — Sama nie wiem... Jeszczem się nie rozpa-
 trzył...
 Podkomorzyna rzuciła jeszcze kilka pytań i po-
 trafiła wybiadać stan obecny Trzcńskiego.
 Żal jej się zrobiło młodego człowieka pozosta-
 wionego samemu sobie.
 — Gdybyś się waszmość nie obraził za propo-
 zycję, którą mu uczynię i zgodził się na nią, bardzo
 bym była rada — rzekła po chwili namysłu. — Traf
 zdarzył, że potrzebuję pomocnika w interesach...
 Waszmość, ile z krótkiej znajomości wnoszę, na go-
 spodarstwie się znasz... rozum masz bystry...
 Spojrzała na niego pytająco.
 — Nie wiem czy będę zdolny — tłumaczył się
 Staszek.
 — Obaczmy to. Skoro nie masz zajęcia i wol-
 ny jesteś... sprowadzaj się do mnie i od jutra rozpo-
 czniemy próbę...
 Rotmistrz szarpnął wasa i znacząco trącił Jacy-
 mirskiego.
 — Bardzo by mi było na rękę — kończyła wdó-
 wka ozywiona. — Taką mam biedę z temi rejestrami
 i poleceniami... Mój Zaluski zaćności dusza, ale nie-
 domaga.

— 88 —

— I doczekała się zmiany.
 Podkomorzy zmarił — więzy opadły z ręk młodej
 mężatki... była wolna, wolną zupełnie.
 Po śmierci męża rzuciła się w wir życia chi-
 wie, nie zważając na nic. Prowadziła dom otwarty,
 jezdziła po za granicach, otaczała się rojem adorato-
 rów.
 Nie była ona typem wyjątkowym w wieku
 ówczesnym. Osioreczka wczesnie przez rodziców,
 chowała się na łasce dalekich krewnych, którzy ją
 przy pierwszej sposobności wydali zamąż, aby się po-
 zbyć ciężaru opieki. Metodziechna istotka, będąc zy-
 wego usposobienia, istny trzicolek — sądziła, że cały
 świat dla niej otwarty gwohł uciech i zabaw. Przy-
 rzekając staremu dożonę wiarę i miłość — nie wie-
 działa do czego się zobowiązuje, nie rozumiała przy-
 szłości. Była tego przekonania, że jako małżonka do-
 gatego i poważnego urzędem człowiekiem, może robić
 co jej się żywnie podoba; że ślub otwiera jej moż-
 ność zadawania wszystkim zachęci i fanizacji.
 Wkrótce jednak nastąpiło rozczarowanie. Podkomo-
 rzy — człek skąpy, zużyty... zamknął żonę w domu i
 traktował ją niby mizikę klasztorną. Wolno jej by-
 ła zaledwie zdaleka przypatrywać się światu i jego
 wesołym zabawom. Przypatrywała się więc i zafo-
 wata. Zafowała wolności dziewczęcej i zawiedzionych
 marzeń... nieraz aż łzy miała w oczach. Przyszłość
 nabrała ją trwoga. Życie podobnie... równało się
 torturom. Wzdychała piękna podkomorzyna do ma-
 zmięni.
 I doczekała się zmiany.
 Podkomorzy zmarił — więzy opadły z ręk młodej
 mężatki... była wolna, wolną zupełnie.
 Po śmierci męża rzuciła się w wir życia chi-
 wie, nie zważając na nic. Prowadziła dom otwarty,
 jezdziła po za granicach, otaczała się rojem adorato-
 rów.
 Nie była ona typem wyjątkowym w wieku
 ówczesnym. Osioreczka wczesnie przez rodziców,
 chowała się na łasce dalekich krewnych, którzy ją
 przy pierwszej sposobności wydali zamąż, aby się po-
 zbyć ciężaru opieki. Metodziechna istotka, będąc zy-
 wego usposobienia, istny trzicolek — sądziła, że cały
 świat dla niej otwarty gwohł uciech i zabaw. Przy-
 rzekając staremu dożonę wiarę i miłość — nie wie-
 działa do czego się zobowiązuje, nie rozumiała przy-
 szłości. Była tego przekonania, że jako małżonka do-
 gatego i poważnego urzędem człowiekiem, może robić
 co jej się żywnie podoba; że ślub otwiera jej moż-
 ność zadawania wszystkim zachęci i fanizacji.
 Wkrótce jednak nastąpiło rozczarowanie. Podkomo-
 rzy — człek skąpy, zużyty... zamknął żonę w domu i
 traktował ją niby mizikę klasztorną. Wolno jej by-
 ła zaledwie zdaleka przypatrywać się światu i jego
 wesołym zabawom. Przypatrywała się więc i zafo-
 wata. Zafowała wolności dziewczęcej i zawiedzionych
 marzeń... nieraz aż łzy miała w oczach. Przyszłość
 nabrała ją trwoga. Życie podobnie... równało się
 torturom. Wzdychała piękna podkomorzyna do ma-
 zmięni.
 I doczekała się zmiany.
 Podkomorzy zmarił — więzy opadły z ręk młodej
 mężatki... była wolna, wolną zupełnie.
 Po śmierci męża rzuciła się w wir życia chi-
 wie, nie zważając na nic. Prowadziła dom otwarty,
 jezdziła po za granicach, otaczała się rojem adorato-
 rów.

— 89 —

rów, których znalazła łącno i podostatkiem. Niektó-
 rzy brali jej to za złe — co nie wstrzymywało ją w dzia-
 laniach.
 — Chcę się bawić... żyć i użyć! — było dewizą
 młodej wdówki.
 Jednakże pomimo możności zadawania wszel-
 kich zachęci, często niemal codziennie tęskniła. Sa-
 ma nie wiedziała do czego. Napadały ją dziwne my-
 śli, niepokoify... rwała się do czegoś nieokreślonego.
 Pomimo śmiechów i zabaw wesołych, była smutną
 w sobie, pozornie swywołąc do szaleństwa nieraz.
 Czula jakiś brak, widziała naokoło siebie pró-
 żnię, której nie mogła zapełnić. W tłumie adorato-
 rów była samą... samą jedną.
 W takim położeniu poznała Staszka. Młodzie-
 niec ujął ją dziwnie. Nie wiedząc sama czemu, za-
 interesowała się nim!
 — Co to jest? — pytała sama siebie. — Dlacze-
 go on tylko zwrócił moją uwagę?
 Pytała a nierozumiała. Im zaś więcej zastana-
 wiała się nad tem — tem więcej pociągał ją mło-
 dzian.
 Sądziła z początku, że to chwilowy kaprys... —
 okazało się później co innego. Podstolic stał jej przed
 oczyma wciąż prawie, chociaż go zaznała krótko i
 przelotnie.
 To też spotkawszy go w Warszawie — nie mo-
 gła się powstrzymać, aby nie zaczepić. Zaczepiwszy
 dowiedziała się, że niema przytułku... co było jej na
 rękę. W jednej chwili postanowiła go zatrzymać przy
 sobie. Dlaczego? Nie mogłaby sama z tego zdać so-
 bie sprawy. Postanowiła, bo jej się tak podobało.
 Nie z potrzeby przecież — nie z konieczności. Posa-
 da plenipotenty utworzyła się tak — jak się tworzą
 w danym razie improwizacje w głowach poetów.
 Łatwo przewidzieć, że Staszek nie wiedział o
 tej improwizacji; gdyby bowiem wiedział, nie przy-

— 90 —

— 91 —